Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 7 lutego 1906. Nr. 36.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 1.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Mieszkańcy strychów i pak.

Kraków, 6 lutego 1906.

I znowu wczoraj aresztowała policya trzech małoletnich chłopców, którzy mroźną noc przepędzili na strychu w kamienicy p. Suskiego przy ul. Grodzkiej.

Sprawozdawca nasz pisze:

Ujrzałem tych bezdomnych malców w biurze p. radcy Swolkiena, który wypytywał ich o szczegóły ich życia.

— Który z was najstarszy?

— Ja, proszę pana — odezwał się cienkim głosem mały obdartus, wyglądający co najwyżej na 6 lat wieku.

— Ile masz lat?

— Dwanaście, proszę pana.

— Chodzisz do szkoły?

— Chodziłem do trzeciej klasy, ale teraz nie mam czasu, bo muszę zarabiać na życie.

— A masz rodziców?

— Tylko ojca, ale on jest biedny i sprzedaje „farynę“ na Wolnicy.

— A jakże zarabiasz na życie?

— Sprzedaję już ze dwa lata zapałki i „Nowiny“, a czasem „Reformę“.

— I dużo tak zarabiasz dziennie?

— Dwadzieścia a nawet czasem i trzydzieści centów. Na życie mam dosyć, tylko...

— Tylko z noclegiem bieda, nieprawda? — zauważył p. radca Swolkien, który doskonale zna smutne życie tych małych bezdomnych andrusów.

— A prawda, proszę pana. O nocleg trudno. Czasem śpię w pace na Małym rynku u Galiczki, albo u Zajączkowej, czasem znów w piwnicy na słomie na Stradomiu. Tam to ciepło jest — rozgadał się malec — a czasem na strychu w kamienicy p. Suskiego.

— Tam jest jeszcze lepiej — wtrącił się do rozmowy drugi malec — tylko zaraz aresztują.

Drugi z przytrzymanych chłopców 11-letni Maryan Matej, aresztowany był dopiero w sobotę w nocy za nocleg w pace na Małym Rynku. Najgorzej z tych małych obdartusów przedstawiał się 9-letni Jan Lepiarski. Chłopczyk skrofuliczny, syn zapewne jakiego pijaka, ledwo włóczy nogami. Ma tylko matkę, która nie może mu dać utrzymania, gdyż sama chora mieszka w ogrzewalni, gdzie skubie pierze. Wobec takich stosunków rodzinnych biedny chłopak całymi dniami w łachmanach, zamiast ubrania, tuła się po ulicach, a gdy użebrze kilka groszy, kupuje za nie zapałki i sprzedaje je z minimalnym zyskiem przechodniom.

Gdy zmrok zapada, chłopiec wciska się do piwnicy, zadowolony, że go „policyany nie złapały“ i że prześpi się o chłodzie, ale na wolności.

Chłopcy, wypytywani przez p. radcę Swolkiena, który tymi małoletnimi bezdomnymi gorliwie się opiekuje, opowiadali, że mają wielu „kolegów“, co takie same pędzą życie.

* *
*

SAVIOR.

NIANIA.

(Z francuskiego).

—o—

— Co wam jest, nianiu? Oczy macie spuchnięte, jak gdybyście płakali!

Pan Dauvergue, usłyszawszy to, położył gazetę, spojrzał na żonę, potem na mamkę, która istotnie wyglądała inaczej niż zwykle.

— Tak, doprawdy, co wam jest? — powtórzył.

Mamka stanęła przy drzwiach, ręce jej drżały i szklanki na tacy, którą w ręku trzymała, poprzewracały się.

Zastanowiła się chwilkę i rzekła wreszcie:

— Mały jest niezdrów.

— Mały? Co mu jest? — podskoczyli oboje państwo Dauvergue.

— Nie wiem — odparła z tajonem łkaniem — nie powiedzieli mi.

— Jakto, nie powiedzieli? Przecież mówiliście dziś rano, że się doskonale ma, że śpi? Nie rozumiecie, co mówicie? No, a jeśli jest niezdrów, dlaczegoż nie siedzicie przy nim?

Mamka spojrzała zdziwiona.

— Nie można — odparła — co by się z dzieckiem przez ten czas stało.

— Co by się z dzieckiem stało? Ależ o kim wy właściwie mówicie?

Mamce rozjaśniło się w głowie. Źle ją zrozumiano. Ona mówiła o swojem chorem dziecku, co daleko od niej, w jakiemś gnieździe, na prowincyi, się wychowywa, a państwo myśleli o swojem, co leżało w jedwabnej koronkowej kołysce. Dla nich istniało tylko jedno dziecko, ich; jej dziecko nie wchodziło w rachubę.

— Nie „baby“ jest chory, tylko „moje“ dziecko.

Oboje odetchnęli z wielką ulgą.

Pan domu, uspokojony, zasiadł znów do gazety, a pani zwróciła się jeszcze do mamki.

— No, mam nadzieję, że nie będziecie się już więcej troszczyli i robili sobie niepotrzebnych zmartwień, wiecie przecież, że to dziecku szkodzi.

Pan Dauvergue z fotelu swego potakująco skinął głową.

— Więc uspokójcie się — dodała jeszcze tonem, który miał dodać otuchy, a brzmiał rozkazująco — dzieci mają uparte życie.

Mamka w milczeniu pokój opuściła.

Państwo Dauvergue, pozostawszy sam na sam, zamienili szybkie spojrzenia. — Obojem jedna myśl zajmowała: Czy mamka, mając zmartwienie, taka sama będzie jak przedtem dla dziecka?

— Nieprzyjemna historya — zaczęła pani — wypadkowo tak szczęśliwie trafiliśmy na taką porządną mamkę, no i musi to dziecko z tą chorobą wleźć w drogę.

— No, może nie jest tak źle, jak ona twierdzi. Ci ludzie, u których je umieścila, prawdopobnie umyślnie przesadzają, ażeby wyciągać od niej pieniądze.

— Być może, ale w każdym razie ta historya wyprowadziła ją z równowagi i to się może odbić na dziecku.

— Tak sądzisz?

— Jestem pewna.

— Ale to być nie może. Trzeba jej to z głowy wybić. Teraz ma dziecko, co się tak doskonale rozwija. pokutować za to, że ona ma zmartwienie. Tego już za dużo! Idę ałem mamki, powinna być wogole mamka bez dziecka! Każę ją sobie tu zawołać.

— Tylko proszę cię, nie rób jej scen, bo będzie jeszcze gorzej.

— Nie, niech mi tylko list pokaże, chcę dokładnie wiedzieć, co tam w nim napisane...

Zadzwoniła.

Proszę powiedzieć niani, żeby jak zje śniadanie, przyszła tu do mnie i przy-

O smutnym tym losie dzieci bez dachu prasa często pisze, a podnieść należy z prawdziwem uznaniem, że są w mieście uczynni rękodzielnicy, którzy starają się tej nędzy zaradzić.

Onegdaj zgłosił się do p. radcy Swolkiena majster blacharski z Półwsia Zwierzynieckiego, p. Jan Waniek, który ofiarował gotowość przyjęcia do praktyki dwóch małoletnich bezdomnych.

— Chcecie iść do praktyki blacharskiej? — zapytał p. rad a Swolkien chłopców.

— Chcemy, proszę panę — chórem zawołali malcy.

— A nie ucieknięcie?

— Nie, proszę pana, bo tam nam będzie ciepło i dostaniemy co zjeść.

— Dobrze. Pójdzie zatem do p. Wańka, Matej i Maślak, a Lepiarski do Pawlikowic — zadecydował p. r. Swolkien.

Chłopcy poczęli dziękować, a tylko Lepiarski płakał, bo on także chciałby być blacharzem......

Z SALI SĄDOWEJ.

Dyrekcya teatru przed sądem.

Kierownik opery lwowskiej, warszawski śpiewak Grąbczewski, cieszy się względami dyrektora Pawlikowskiego, ale ma przeciw sobie całą poważną krytykę lwowską (zwłaszcza St. Niewiadomskiego), która mu odmawia kwalifikacyj dyrektorskich — a nadto opinia publiczna ma wiele do zarzucenia jego prywatnej zakulisowej działalności. Artyści skarżą się na brutalne postępowanie p. Grąbczewskiego i *wyzysk materyalny*, zakrawający potrochu na łapownictwo.

Zaangażowana do opery pna Julia Mechówna wystąpiła z pośród pokrzywdzonych artystów pierwsza w szranki bojowe i zaskarżyła p. Grąbczewskiego, jako kierownika opery, a p. Pawlikowskiego, jako dyrektora teatru, o zwrot ściągniętych jej przez pierwszego bezprawnie z jej płacy przeważnych części jej gaży, tudzież o wypłatę jej umówionej płacy, nieprawnie od listopada 1905 roku wstrzymanej.

Powodem bezpodstawnej dymisyi pannie Mechównej udzielonej, miało być zaprotestowanie przeciw takiemu samowolnemu *podziałowi* gaży panny M., wedle której p. kierownik skierowywał 45 (czterdzieści pięć) koron stale do *swej* kieszeni, *a tylko resztę 30 koron pozostawiał jej do opędzania potrzeb życiowych...*

Na terminie w tym celu przez radcę sądu krajowego p. Philippa wyznaczonym i w sobotę ubiegłą prowadzonym, stanął imieniem poszkodowanej panny Mechównej dr Czerny, imieniem pp. dyrektorów stanął dr Teiches, a nadto zjawił się osobiście p. kierownik Grąbczewski.

Jak zawsze w operze lwowskiej i tutaj sprawa stanęła odrazu na stopie międzynarodowej, chociaż nie było wstrętnego p. kierownikowi polyglottyzmu... Oto imieniem pp. pozwanych uczyniono wniosek na skazanie panny Mechównej na złożenie kaucyi, celem zabezpieczenia pozwanych kosztów tego procesu, na jakie zasądzoną zostanie, albowiem jest... obcokrajową. Żądaniu temu sprzeciwił się dr Czerny, jako nieuzasadnionemu w ustawie. Wątpi bowiem, aby p. Pawlikowski uważał pannę Mechównę, która jest urodzoną Warszawianką, za obcokrajową, p. Grąbczewskiemu zaś odmawia prawa do tego wniosku, skoro sam jest Warszawiakiem i jako taki, wedle własnego twierdzenia... obcokrajowcem, który w myśl § 47 pr. cywilnej, kaucyi aktoryeznej żądać niema prawa...

Radca Philipp: Tak jest, żądanie takie przysługiwałoby tylko tutejszemu poddanemu...

Dr Teiches: Więc je stawiam tylko imieniem dyr. Pawlikowskiego...

Dr Czerny (kończąc swe przemówienie): Ale i p. Pawlikowskiemu nie przysługuje do tego prawo, gdyż dzięki inicyatywie cara Mikołaja II zwołana konferencya międzynarodowa haska zwolniła państwa w niej udział biorące od przepisów o kaucyach aktoryczcznych, tamujących swobodę dochodzenia praw. Ponieważ do tej konwencyi haskiej przystąpiła Rosya, przez to wolną jest i panna Mechówna od tej kaucyi.

Gdy pozwani zaprzeczyli istnieniu takiej konwencyi, przeto po przerwaniu rozprawy i zarekwirowaniu tekstu konwencyi haskiej, wydał radca Philipp na jej podstawie orzeczenie, mocą którego oddalił pozwanych z ich żądaniem, zwalniając równocześnie pannę Mech od składania jakiejkolwiek kaucyi procesowej.

W obronie swej zasłonił się p. Grąbczewski, że działał w umowie z panną Mechówną tylko jako pełnomocnik p. Pawlikowskiego, zatem tylko ten ostatni mógłby być odpowiedzialnym materyalnie za jego czyny, żadną zaś miarą p. Grąbczewski osobiście. Ale i p. Pawlikowski nie jest odpowiedzialnym, albowiem nie zawarto żadnej pisemnej umowy, a pannę Mechównę wziął p. Grąbczewski z Warszawy tylko jako uczenicę i wyrobił u p. Pawlikowskiego dla niej wprawdzie, lecz do jego. Grąbczewskiego, dyspozycyi subwencyę 75 miesięcznie, aby się miała z czego we Lwowie utrzymać. Z subwencyi tej wolno mu było potrącać sobie jego należytości od panny Mech. Otóż p. Grąbczewski uczył ją bezpłatnie i bezinteresownie śpiewu.

Dr Czerny: Za które pan pobierał sumiennie wypłacane 2 ruble od każdej półgodzinnej lekcyi.

P. Grąbczewski: Tak, ale to było za mało, ja powinienem był brać znacznie więcej i dlatego potrącałem sobie obecnie dodatkowo po 45 kor. z płacy panny Mechównej, resztę zaś 30 kor. wypłacałem jej, co było wystarczającem...

Dr Czerny: Aby się miała z czego we Lwowie utrzymać... hm...

P. Grąbczewski: To była tylko łaska i za to miałem jeszcze nieprzyjemności...

Głos publiczności: Sprawiało je panu pewnie chowanie po 45 kor. do własnej kieszeni!

P. Grąbczewski: Rzucono się na mnie w dziennikach.

Dr Czerny scharakteryzowawszy właściwie tę „obronę", oświadczył, że i w niej niema słowa prawdy, a na stwierdzenie zaszłej umowy o „engagement" powołał na świadka co do zawarcia umowy panią Amelię Mechową, zażądał nadto dostarczenia przez dyrekcyę teatru ksiąg kasowych, z których się okaże, że pannie Mech zasygnowano miesięcznie 150 kor. jako płacę, a nie jako subwencyę płatną do dyspozycyi p. Grąbczewskiego, wreszcie powołał na świadka p. kasyera teatralnego na fakt, że gdy się po raz ostatni panna Mech w czas zgłosiła po swą płacę, wypłacił jej za pół miesiąca całe 75 kor.

---

niosła list, co dziś dostała — rzekła do służącej.

— Przewidziałam to wszystko — rzekła pani Dauvergue, gdy zostali sami. Była w jaknajgorszym humorze. — Zlękłam się zaraz, gdy dotór kazał dziecko flaszką karmić. Sama przecież nie mogłam karmić i wpakować się w takie jarzmo.

Mąż podniósł rękę do góry na znak zgody najzupełniejszej, Po chwili weszła niania z listem w ręku, pisanym krzywym, niewprawnym charakterem.

— Pokażcie mi — rzekł pan Dauvergue — jestem pewien, że z muchy robią słonia.

Mamka podała list. Pani Dauvergue stanęła za mężem i oparłszy się o jego ramię razem z nim list czytała.

— Ach! przecież to nic nie jest. Czyż nie rozumiecie, że tu idzie tylko o to, żeby was rozczulić? To są oszuści!

— Zdaje mi się, że się pan myli — zaprzeczyła mamka nieśmiało — wiedzą przecież, ile zarabiam, i że im wszystko posyłam.

— Ależ powtarzam wam, że was straszą umyślnie. Dziecka nie możecie tak zostawić, to byłoby niesumiennie, a jednocześnie nie możecie też przyprawiać je o chorobę, wmawiając w siebie rozmaite zmartwienia. Czy mam napisać do tych ludzi, żeby mi całą prawdę donieśli?

Mamka nie śmiała nic odpowiedzieć.

Pan Dauvergue zapisał sobie adres.

— Tak, teraz możecie być zupełnie spokojni. Zażądam od nich, ażeby natychmiast zatelegrafowali, gdyby było broń Boże gorzej. W ten sposób nie będziecie jeździli na próżno. Przecież wiecie, że jesteśmy dla was bardzo dobrzy, ale i wy też musicie się z nami liczyć.

Mamka uważała za swój obowiązek podziękować.

— A teraz idźcie do swojej roboty i nie myślcie już o tem wszystkiem. Przekonacie się, że wasze obawy były niepotrzebne.

Gdy wyszła, pani Dauvergue rzuciła mężowi pytające spojrzenie.

Zrozumiał je i odparł:

— To bardzo proste. Poślę tym ludziom trochę pieniędzy i napiszę, żeby mnie zawiadomili, gdyby było coś groźnego. Nic jej nie powiemy, no a jak dzieciak umrze, to zawsze zyskamy parę tygodni.

M. NORDAU.

Potęga miłości.

5)

(Dokończenie).

Przez wiele dni powtarzały się te niewymownie przykre sceny, na stanowcze zakończenie brakło Rudolfowi odwagi. Rozdrażniony wybiegał z domu godzinami błąkał się po ulicach zły, zmęczony. Owego 3 grudnia właśnie tak się zdarzyło, i...

To było przyczyną, dla której nie pisał i do owego mieszkania więcej nie powrócił. Karabinowa kula wydała się mu łaskawem wmięszaniem się losu, który go z kłopotliwego położenia wybawił. Wyleczywszy się uciekł z Paryża, pozostawiając Paulinie skromny dobytek studenta. To uspakajało trochę jego sumienie. Wmawiał też w siebie, że do niczego nie jest względem niej zobowiązany, że ona sama pewno go już zobaczyć nie pragnie, że może to i lepiej, bo taka jak jej, w gruncie uczciwa natura, dalej po prostej drodze kroczyć będzie. Dowodził nadto przed sobą, że każdy inny tak samo postąpiłby na jego miejscu.

P. Grąbczewski oświadczył, że się to stało tylko przez... pomyłkę i sprzeciwił się razem z zastępcą p. Pawlikowskiego okazaniu ksiąg kasowych, ofiarował nadto na świadków p. Grąbczewską, p. Pasławskiego i p. Podestiego.

Sąd mimo tego sprzeciwienia się, dopuścił wszystkie ofiarowane przez zastępcę p. Mechówny dowody, a nadto dowód z przesłuchania p. Grąbczewskiej. Do przeprowadzenia tych dowodów odroczył rozprawę na 24 lutego b. r.

Oczekujemy tego terminu niecierpliwie, gdyż sprawa ta wobec wdrożonej przez p. Grąbczewskiego polemiki teatralnej i ze względu na dobro teatru przestała być sprawą prywatną.

Siłacze w Polsce.

—o—

Z powodu niedawnych zapasów w cyrku, głośnych w Europie atletów w którym brał udział niepospolity siłacz polski, Franciszek Bieńkowski, nie od rzeczy może będzie wspomnieć o dawnych atletach w Polsce, o ile historya przekazała nam pewne o nich wiadomości. Młodzież w dawnych wiekach wogóle była daleko silniejsza od dzisiejszej, od lat chłopięcych bowiem rozwijała w sobie siły fizyczne z zupełnem niemal pominięciem studyów naukowych, którym poświęcali się tylko bakałarze i duchowni, zmuszeni ze swojego powołania do ślęczenia nad księgami. Szczególną siłą odznaczali się odziani ciężką zbroicą rycerze husaryi polskiej, którzy w potyczkach z nieprzyjacielem zupełnie swobodnie władali mieczem kilkunastofuntowym lub też grubą kopią, nieraz do 10 łokci długą.

Kroniki podają, iż w XIV stuleciu żył rycerz Stanisław Ciołek z Mazowsza, który czynami swoimi przypominał olbrzymów legendowych z czasów mitologicznych. Ciołek gruby, ciężki miecz skręcał jakby jaki powróz, a noże wielkie, na cal grube, gniótł wielkim lub średnim palcem i na drobne części je łamał. Rozgniewawszy się raz na swoich dwóch braci, iż bez niego ze sługami poszli do łaźni, chwycił za węgieł budynku i tak zręcznie go obalił, iż kąpiący się, raptownie znaleźli się na powietrzu zupełnie nago. Dwie podkowy końskie, razem złączone, bez żadnego wysiłku w rękach łamał, a z młodego drzewa, jakby z cytryny, sok wyciskał. Pewnego razu, przechodząc przez ulicę w Krakowie, spostrzegł, iż 40-tu ludzi usiłuje z trudem dźwignąć dzwon, przed kościołem złożony, porwał go przeto za uszy i sam po schodach przeniósł go do drzwi świątyni, będąc zaś z królem Kazimierzem Wielkim w Pradze czeskiej, tak silnie pewnego dworzanina do serca przycisnął, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Korzystając ze swojej olbrzymiej siły, Ciołek częste ludziskom płatał różne figle, ale nikt nie mógł mu nic zrobić, bo go się wszyscy bali. Zginął na polu bitwy w walce z Tatarami w r. 1356.

Za czasów panowania Aleksandra Jagiellończyka żołnierz Wojciech Brudzińki sześciu chłopów, ubranych w ciężkie zbroje, na barkach nosił, a gdy, siedząc na koniu, chwycił za belkę we wrotach, konia nogami ścisnąwszy, do góry podnosił. Podobny dowód siły pokazywał marszałek wielki litewski Wiesiołowski, który potrafił nadto wóz sześciokonny w biegu zatrzymać.

Bartosz Paprocki wspomina, iż kasztelan zakroczymski, Stanisław Radzymiński, najtęższego chłopa sadzał na ręku i bujał nim jakby jaką lalką, najdzikszego zaś konia, schwyciwszy za uszy, na miejscu osadzał. Jan Tarło herbu Topór uderzeniem pięści rozbijał sztaby żelazne, oszczepem zaś rozjuszonego niedźwiedzia na miejscu zabijał.

Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski, pięć bitych talarów, położonych jeden na drugim, cięciem szabli na dwie części rozcinał, a Marcin Bielski z ziemi gostyńskiej, chwyciwszy dużą beczkę z piwem, swobodnie z nią różne tańce wywijał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny Zygmunta III, poszóstne karoce w pędzie zatrzymywał, a jednem cięciem szabli łeb wołowi jak makówkę obcinał. Sznelski z ziemi sandomierskiej posiadał tak wielką siłę w karku, iż głową drzwi dębowe wysadzał i łamał. Teodor Lacki, znakomity rycerz z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, podczas swojego pobytu w Wenecyi za rogi chwytał wołu, który się na niego rzucił i jednym zamachem powaliwszy go na ziemię, kark mu złamał, młode zaś drzewa dębowe z korzeniami z ziemi wyrywał.

Za czasów Augusta II z niepospolitej siły słynął w Polsce regimentarz Marcin Cieński, który pewnego razu na życzenie króla, aby okazać dowód swojej siły, dwom drabantom, stojącym na posterunku w pokojach monarszych, sztabami żelaznemi, jakby chustą, poobwijał szyje. Biedni ludziska nie mogli się z tych więzów wydostać, gdy zaś wezwano kowala, słynącego z wielkiej siły, ażeby rozkręcił, tenże oświadczył, iż chętnie to uczyni, ale wówczas, gdy mu król pozwoli głowy drabantów położyć pod młot na kowadło. Na takie *dictum* Cieński sztaby rozwinął i tym sposobem uwolnił ich z grożącego im niebezpieczeństwa noszenia do końca życia pętów żelaznych na szyi.

Królowie polscy: Zygmunt I Stary i August II, odznaczali się także nadzwyczajną siłą. Pierwszy łamał końskie podkowy, przerywał grube sznury i rozdzierał tuziny kart do gry. Drugi zginał grube szyny żelazne, jednem cięciem szabli wołom łby obcinał, puhary zaś srebrne w jednej ręce gniótł, jakby jakie naczynia z wosku. Janusz, ostatni książę mazowiecki, kamienie młyńskie swobodnie do góry podrzucał, sznury zaś za jednem targnięciem na części rozrywał.

Zdarzały się i kobiety, obdarzone, jak na swoją płeć, niepospolitą siłą. Cymburka, księżna mazowiecka, żona Ernesta, księcia austryackiego, a matka cesarza Ferdynanda III, jednym paluszkiem rozbijała orzechy laskowe i włoskie, a swoją niewieścią dłonią gwoździe w ściane

---

Czyż mógł teraz powiedzieć jej o tem? Nie, ale — nie było już tego potrzeba. Paulina odgadła wszystko.

Ze smutnym uśmiechem rzekła:

— Rozumiem, rozumiem. Byłeś rad pozbyć się niewygodnej Pauliny. Kula oszczędziła ci pożegnania.

Nie powiedziała nic więcej. Nie czyniła mu żadnych wyrzutów, czyż miała je teraz wypowiedzieć? Pochwycił jej rękę i serdecznie ją uścisnął.

Chcąc przykrej rozmowie nadać inny kierunek, zapytał:

— Co teraz porabiasz? Paulino, jak ci się powodzi?

— Dziękuję, że o to pytasz, nie było cienia ironii, ani goryczy w tych słowach — dobrze mi się powodzi, pracowałam, doszłam do tego, że zajmuję dziesięć pracownic, jak na mnie, jestem prawie bogata.

Odgadła w jego wzroku pytanie i dodała szybko:

— Zawsze, zawsze, pozostałam ci wierną Rudolfie. Uwierzysz mi, gdy ci powiem, że mi na starających się o moje względy nie brakło, ale... ja chciałam jedynie twoje wspomnienie zachować. To ciebie dziwi? Może mi nie wierzysz? Ach tak, prawda, zwykle nadskakuje się młodej dziewczynie, opowiada się jej cudowne rzeczy, cóż to szkodzi? Jak się ona uprzykrzy, to się ją rzuca, tylko, że biedna kocha, czasem tak szczerze i głęboko, że już nigdy potem pocieszyć się nie może...

Usiłowała widocznie mówić tym razem z goryczą, usta jej drżały, przesunęła ręką po oczach, załkała cicho...

Nagle sięgnęła do kieszeni i wydobyła starą, w skórę oprawną książeczkę. Podała ją Rudolfowi. Ze wzruszeniem poznał swój studencki dzienniczek. Podczas gdy się przyglądał, na wpół startym, własną ręką zapisanym kartom, Paulina wyjęła z pod stanika emaliowany medalionik, otworzyła go i podsunęła pod oczy Rudolfa. Był to dar od niego i zawierał pukiel ciemnych włosów, jego własnych! Nie mógł oprzeć się porywowi uczucia i nie zważając na przechodniów, gorąco przycisnął Paulinę do serca.

— Czy wierzysz mi teraz? szepnęła, usuwając się.

Zamiast odpowiedzi podniósł do ust jej rękę. Ona w swojej silnie zatrzymała dłoń jego.

— A ty Rudolfie? zapytała.

Mimowiednym ruchem chciał oswobodzić swoją rękę od jej uścisku. To ją zmusiło do rzucenia na nią wzrokiem. Dojrzała obrączkę!

W tej chwili puściła jego rękę, westchnęła głęboko i nagle upadła na kolana, w tem samem miejscu, na którem on ją znalazł.

— Paulino! zawołał Rudolf błagalnie.

Potrząsnęła leciuchno głową i jeszcze bardziej odwróciła się od niego.

— Paulino, powiedz mi przynajmniej, gdzie mieszkasz, ja nie chcę znowu tak odejść od siebie.

Pochyliła głowę, twarz ukryła w dłonie, nie poruszyła się, nie odpowiedziała.

Zbliżył się do niej i położył rękę na jej ramieniu. Poczuł jak zadrżała, ale głębiej jeszcze ukryła twarz w dłoniach i niżej pochyliła głowę.

Zrozumiał ją.

Odezwał się pierwszy dzwon, zapowiadający zamknięcie cmentarza. Rudolf rzucił szybkie spojrzenia na wyjście. Właśnie w tej chwili ukazała się jego żona, z którą się tu umówił o tej porze. Odwrócił się, spojrzał jeszcze na klęczącą kobietę pod krzyżem i cichym, chwiejnym krokiem oddalił się.

Jak we śnie szedł przez szeroką aleę cmentarza. Zbliżając się już do bramy, przystanął i obejrzał się po raz ostatni.

Nieruchomo klęcząca, czarna postać zdawała się w białej mgle wieczoru powoli rozwiewać, znikać.

KONIEC.

wbijała. Córka wyżej przytoczonego Cieńskiego, zauważywszy pewnego razu kłótnię między dwoma szlachcicami w domu jej ojca porwała obu za pasy i razem przez okno wyrzuciła ich na dziedziniec.

Kobiety morderczyniami.

Morderstwo w Raxenthal pod Wiedniem.

Przed 10 dniami w miejscowości alpejskiej Raxenthal w połowie drogi między Wiedniem a Gracem, znaleziono zwłoki zamordowanej młodej kobiety. Tajemnicze morderstwo stanowiło sensacyę wiedeńską i dzienniki poświęcały zagadkowej sprawie długie artykuły. Podejrzenie padło od razu na inne dwie kobiety, które towarzyszyły zamordowanej w owej wycieczce w góry. Onegdaj udało się policyi wiedeńskiej odkryć, kto padł ofiarą morderstwa i kto tego morderstwa dokonał. — Zamordowana zowie się Marya Meier. Z zawodu była ona kucharką, lecz w ostatnich czasach nie miała zajęcia, gdyż odziedziczyła po rodzicach 10.000 koron i odpoczywała sobie przez czas niejaki. Ta suma 10.000 koron skusiła dwie siostry Fryderykę i Maryę Zellner do zamordowania Meierówny. Fryderyka Zellner jest ex-pokojówką hotelową. Pieniędzy nie mogły one jednak podnieść, ponieważ były umieszczone na książeczce, zaopatrzonej w klauzulę, czyli hasło, znane tylko właścicielce. Policya wiedeńska onegdaj po południu aresztowała obie morderczynie, które wypierają się zbrodni i twierdzą, że Meierówna popełniła samobójstwo.

Fryderyka Zellner jest bardzo przystojną dziewczyną. Plan morderstwa obmyśliła z genialną niemal przebiegłością. — Zbrodnia byłaby też pozostała niewykrytą (policya w ciągu 10 dni nie wpadła na trop), gdyby nie dokładne opisy dzienników. Jedynie skutkiem lektury dzienników, które podały najdokładniejszy rysopis zamordowanej i opis jej sukien, zgłosiła się w policyi jedna ze znajomych ofiary i naprowadziła policyę na trop zbrodniarek.

Fryderyka Zellner chciała wyjść za mąż i potrzebowała posagu. Chęć zdobycia 10.000 kor. popchnęła ją do zbrodni.

Z KRAJU.

Eksplozya. Z Tarnowa piszą nam. Student kl. VII Baum, sporządzając ognie sztuczne, mieszał nieostrożnie kalichloricum z węglem i siarką i spowodował eksplozyę, która go ciężko poraniła. Lewa ręka została tak poszarpana, że musiano ją do kostki amputować. Także twarz całą student ma poparzoną.

Zmarli. Dr Stanisław Stojałowski, poseł z miast Tarnów—Bochnia do Rady państwa, wiceburmistrz miasta Tarnowa, adwokat krajowy, zmarł w Krakowie w 49 roku życia. Pogrzeb z dworca kolejowego na cmentarz odbył się onegdaj w Tarnowie.

W Tarnowie zmarł Alfred Ruciński, radny miasta i emerytow. prof. seminaryum, powstaniec z 1863 r., zażywający powszechnego szacunku. Zmarły pozostawił dwu synów, z których jeden jest naczelnikiem „Sokoła“ w Krakowie.

W Białej zmarł po długich cierpieniach ks. Hamerlak, proboszcz bialski. (Parafią bialską administruje od dłuższego czasu ks. Szneider). Pogrzeb odbędzie się we środę.

O mandat po ś. p. dr. St. Stojałowskim z kuryi miejskiej Tarnów-Bochnia ubiega się dr Battaglia.

Piknik sanocki. Czytamy w „Gazecie Sanockiej“: Śledztwo karne o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu wybijania szyb podczas niefortunnego balu szlacheckiego w Sanoku zostało ukończone, a dalsze prowadzenie sprawy przydzielone zostało na wniosek oskarżonych sądowi krajowemu we Lwowie, gdzie też odbędzie się rozprawa główna.

Z Kęt piszą nam, że 10 bm. odbędzie się w kaplicy św. Jana Kantego o godz. 5 popołudniu ślub p. Władysława Woźniakiewicza, księgarza z Wadowic z panną Maryą Bielewiczówną, córką tutejszego obywatela.

Z Nowego Sącza prosi nas p. Fr. Biernacik, właściciel restauracyi o zaznaczenie, że fakt, opisany w notatce p. t. „Pan major przeciw Kościuszce“ nie zaszedł w jego restauracyi.

Wiec „Straży“ w Oświęcimiu. „Straż“, stowarzyszenie poznańskie dla obrony polskości, posiadająca we wszystkich miastach zaboru pruskiego swoje oddziały, zebrała się (mianowicie oddział Górnośląski) na terytoryum austryackiem. Wiec „Straży“ odbyć się miał w Katowicach, ale władze pruskie zakazały go; dlatego wiecownicy przybyli do Oświęcimia. Zgromadziło się ich około 300; przemawiali poseł Korfanty, J. Kościelski i Rzepecki z Poznania, który dziękował „Sokołowi“ oświęciwskiemu za odstąpienie sali. Wreszcie jeden z księży z zaboru rosyjskiego w podniosłych słowach wzywał do solidarności narodowej.

Co słychać w mieście?

Kraków. 7 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Romualda. — Jutro we czwartek Jana z Math. — Pojutrze w piątek Apolonii p. m.

Środa.

Teatr miejski. „Pan Sędzia“, kom. w 3 akt. Al. Bissona.

—o—

Kierownik ministerstwa oświaty posunął profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Fryderyka Lachnera do VII. klasy rangi.

Statystyczny Kraków. Miejskie biuro statystyczne podaje, że z końcem roku 1905, Kraków liczył **100.784** mieszkańców, w tem kobiet 51.178, mężczyzn 49.606 (wliczając 6049 wojska). Według religii było 72.684 chrześcian, 28.136 żydów.

Naturalnie trzeba uwzględnić w tej liczbie, znaczną ilość przejezdnych i emigrantów z Królestwa.

W miejskiej kasie oszczędności urządziła dyrekcya obecnie drugą kasę wkładkową, przeznaczoną wyłącznie dla osób, składających pierwszą wkładkę na zupełnie nowe książeczki. Kasa ta znajduje się na I piętrze. Osoby składające dalsze wkładki, powinny zwracać się jak przedtem w dotychczasowej I kasie wkładkowej. Innowacyę dyrekcyi należy podać z uznaniem do wiadomości, gdyż urządzenie drugiej kasy wkładkowej zapobiega w dniach większego napływu publiczności, próżnemu traceniu czasu na czekanie, jest więc wielkiem udogodnieniem dla interesantów.

Koncert PP. Ekonomek. We wtorek dnia 13 lutego b. r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert na rzecz ubogich pozostających pod opieką PP. Ekonomek z łaskawym współudziałem pp.: Elżbiety br. Krasińskiej, Ireny Solskiej oraz pp. Franciszka Bylickiego, Stefana Szwarcenberg-Czernego, kapelmistrza J. N. Hocka i orkiestry 13 p. p. Pomiędzy innymi utworami wykonane zostaną: arya z op. „Tosca“ Pucciniego (hr. Krasińska), koncert F-moll Chopina (p. Bylicki z tow. orkiestry) oraz symfonia C-dur Mozarta. Koncert G moll Brucha odegra na skrzypcach, po raz pierwszy występujący w Krakowie młody i utalentowany amator p. Szwarcenberg-Czerny. Początek koncertu o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety w cenie 6, 4 i 2 koron są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Piąta pogadanka pedagogiczna odbędzie się we środę 7 b. m. w auli I szkoły realnej o godz. 5 popoł. na temat: Czy dom zanadto, a szkoła za mało kocha młodzież? Referentka p. Spławińska. Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Czytelnia katolicka polska na ostatniem zgromadzeniu swych członków wybrała nowy zarząd, w skład którego weszli: jako prezes hr. Krzysztof Mieroszewski, wiceprezes ks. Mateusz Jeż, sekretarz p. Leon Kopyciński, skarbnik p. Antoni Zimowski, bibliotekarz p. Maryan Bartynowski. Do wydziału weszli pp.: dr Stanisław Biesiadecki, dr Henryk Gabryel, dr Władysław Markiewicz, dr Bronisław Olearski, ks. dr Paweł Ryłko, dr Józef Zanietowski sen. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Józef Grodzicki, dr Henryk Szarski i Stanisław Syc.

Z Tow. Ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków odbędzie się we środę d. 7 b. m. w gmachu chemicznym Uniwers. Jagiell. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. Klusa „O narcyzach“, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Z „Sokoła“. Wieczornica miesięczna o nader interesującym programie odbędzie się dla członków i ich rodzin w sobotę dnia 10 b. m. wieczorem. — Wstęp wolny.

Mieszkańcy ulicy Blich zwracają się za pośrednictwem naszego dziennika do magistratu krakowskiego z prośbą, aby usunął w jak najkrótszym czasie panujące tam nieporządki. Ulica ta bowiem pełna błota, dotychczas niewybrukowana, mająca tylko jedną jedyną lampę, jest po macoszemu traktowana przez magistrat, jakkolwiek przecież należy do Krakowa, a właściciele realności, położonych na tej ulicy, płacą na równi podatki z właścicielami kamienic, znajdujących się w śródmieściu.

Obłęd. We wtorek przed południem wezwał fizyk miejski dr Wilkosz pogotowie ratunkowe na ul. św. Tomasza l. 4, gdzie Katarzyna Baran, służąca jednej z lokatorek, 30 lat licząca, uległa silnemu atakowi obłędu. Gdy pogotowie ratunkowe przybyło celem przewiezienia chorej do szpitala dla obłąkanych, okazało się, że służąca uciekła gdzieś z mieszkania.

Z Krowodrzy piszą nam: W niedzielę ubiegłą odbyło się posiedzenie tutejszej ochotniczej straży pożarnej, istniejącej i pracującej wytrwale już z górą lat trzydzieści. Posiedzeniu przewodniczył naczelnik straży p. Stanisław Chwastek, wykazując w dłuższem przemówieniu konieczność sprawienia sztandaru dla straży. W dyskusyi obecni członkowie przyjęli tę myśl z uznaniem i postanowili natychmiast przystąpić do zbierania na ten cel funduszów. Pierwszy datek w kwocie 50 koron ofiarował na sztandar p. Józef Molenda, tutejszy obywatel, a członek honorowy straży.

Zmarł Wojciech Sołtys prezes Stow. katolickich stróżów. Zmarły cieszył się wielką sympatyą wśród kolegów, pracował w stowarzyszeniu z całą energią nad poprawą ciężkiej doli stróżów, był dobrym organizatorem i mówcą. Pogrzeb odbył się wczoraj, przy licznym udziale kolegów, z domu żałoby przy ul. św. Krzyża.

Kilkudziesięciu członków Resursy urzędniczej zaprasza ogół członków resursy, na przedwyborcze zgromadzenie w czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczór w lokalu resursy urzędniczej.

Podpalenie. Wczoraj wieczorem z fabryki Peterseima dano telegraficznie znać straży pożarnej, że w przyległem do fabryki obejściu właściciela dorożek Piotrowicza wybuchł pożar. Mianowicie parobek Józef Haber, oddalony ze służby, podpalił wielki bróg siana, a ogień buchający z wielką siłą, zagrażał okolicznym domom. Straż ogniowa pod wodzą naczelnika p. Nowotnego miała dużo pracy, zanim powiodło się jej ugasić pożar. Parobek zaś sam przestraszył się następstw swego czynu i zgłosił się pod telegrafem jako podpalacz.

Sprawa Pelikantówny. Otrzymujemy następujący list:

„Upraszam uprzejmie o sprostowanie mylnej informacyi, odnoszącej się do Reginy Pelikantówny, podanej w nrze 30 „Nowin".— Mylnem mianowicie jest, że pod opieką zakonnicy odesłano dziewczynkę do mego mieszkania. Mylnem jest, że zamknęłam drzwi na klucz wówczas, gdy dziewczynka prosiła, abym ją wypuściła. Nie zgodne z rzeczywistością jest, że dopiero wieczorem ojciec odkrył miejsce pobytu dziecka i odebrał je do domu. — Natomiast prawdą jest, że Regina Pelikantówna przyjechała do mnie. A gdym się dowiedziała, że dziewczynka umknęła z domu rodzicielskiego i że woli sobie życie odebrać, niż do rodziców wracać, zlitowałam się nad nią i pozwoliłam u siebie zamieszkać. Gdy już dziewczynka uspokoiła się, że rodzice nie są fanatykami i że nie grozi dla dziewczęcia niebezpieczeństwo, kazałam jej iść do domu. Przeto o uprowadzeniu i przymusowem przechowywaniu dziewczynki mowy być nie może, lecz spodziewać się należy wdzięczności ze strony rodziców za ocalenie dziecka. *Marya Wiśniewska.*

Kraków, 6 lutego.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Zniesienie okrutnego ukazu.

Warszawa. „Warsz. Dniewnik" donosi, że generał-gubernator Skallon zniósł bezsensowne rozporządzenie, wydane przez tymczasowego generał-gubernatora wojennego kieleckiego Bobylewa, mocą którego osoby, przechowujące broń, miały podlegać karze śmierci bez sądu.

Zamknięcie politechniki w Warszawie.

Warszawa. „Słowo" donosi, że przedstawienie Rady warsz. instytutu politechnicznego o zamknięcie politechniki uzyskało zatwierdzenie ministerstwa handlu i przemysłu. Wobec tego dyrektor instytu zawiadomił cały skład profesorów, urzędników i służbę, że cały personal instytutu będzie z d. 14 kwietnia uwolniony z powodu zwinięcia politechniki. Ciało profesorskie pozostanie dla nadzorowania licznych zbiorów i laboratoryów, pozostanie też część służby dla pilnowania gmachów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Ministerstwo handlu zaprzecza kategorycznie wiadomości o zamknięciu politechniki warszawskiej.

Zastój ekonomiczny w Królestwie.

Warszawa. Zaległości raty październikowej w Tow. kredyt. miejskiem doszły olbrzymiej cyfry 1,300.000 rubli, w roku zaś 1904, który należał do bardzo niepomyślnych, wynosiły one 600.000 rubli.

Nabywców na domy, wystawione na licytacyę, brak. Jeden z wielkich domów sprzedano w tych dniach z nadwyżką 2 rubli po nad sumę Towarzystwa.

Z caratu.

»Duma«.

Petersburg. Jako pewnik można donieść, że **wybory do „Dumy" odbędą się 7 kwietnia, a pierwsze posiedzenie Dumy 28 kwietnia**.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga, że na miesiąc przed zwołaniem „Dumy", Rada państwa przestanie funkcyonować, jako ciało prawodawcze i podejmie pracę dopiero, jako Izba wyższa.

Z Finlandyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia" twierdzi, że do Finlandyi rewolucyoniści masami przemycają broń, że zakupiono już dużo koni dla artyleryi, a oddziały powstańcze niemal **jawnie odbywają ćwiczenia**. „Nowoje Wremia" wzywa rząd, by póki czas, przeszkodził tym przygotowaniom do wojny domowej.

Helsingfors. (Jenerał Langhoff został zamianowany sekretarzem stanu dla Finlandyi.

Protest Łotyszów.

Petersburg. „Nowoje Wremia" ogłasza protest inteligencyi łotewskiej przeciw oskarżeniu ludności łotewskiej o dążenia separastyczne. Zapewnia ona, że ostatnie rozruchy Łotyszów miały charakter czysto rolny, skierowany przeciw uciskowi obywateli ziemskich. Ruchy te przybrały charakter straszny z powodu nieczynności władz po ogłoszeniu manifestu z d. 30. października. Autorowie opisują fakty gwałtów, których dopuszczało się wojsko pod dowództwem oficerów, będących z pochodzenia Niemcami, a zwłaszcza Siewersa, który rozstrzelał dziesiątki bezbronnych ludzi, nawet dzieci bez żadnego sądu. W takich czynach widzi ona represyę niemiecką.

Ryga. W kołach rządowych stwierdzają, że wiadomości dzienników zagranicznych o konwencyi czarnogórsko-włoskiej, są zupełnie zmyślone.

Spokój w Omsku.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Telegram, jaki otrzymał hr. Witte z Omska, pod datą 4 bm. donosi, że przywrócono tam spokój. Życie stało się znowu normalnem. Energiczne zarządzenia naczelnika kolei syberyjskiej oraz oddalenie ze służby agitatorów przyczyniło się do przywrócenia porządku. Obecnie, zdaje się, że wszyscy członkowie komitetu rewolucyjnego zostali aresztowani.

Bomba w powozie.

Białystok. Wczoraj wieczorem eksplodowała bomba w pewnym powozie na placu Aleksandra, prawdopodobnie skutkiem wstrząśnienia. Wybuch zabił dwóch młodych ludzi, siedzących w powozie, oraz woźnicę.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Rokowania zerwane.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" pisze: We Wiedniu starają się udowodnić, że na podstawie ugody z r. 1867 narodowy rozwój nie jest możliwy do osiągnięcia. — Gdyby utworzenie gabinetu powierzono koalicyi, która za 3 lub 4 lata przeprowadzałaby wybory, nie jest wykluczone, że naród stanąłby na stanowisku Korony. Przywódcy koalicyi jako doradcy Korony, popieraliby dzieło uspokojenia, a nie zajmowaliby się agitacyą. Być może, że wybory wypadłyby na korzyść koalicyi, ale w każdym razie zeszłoroczne wybory okazały, że nie można przewidywać rezultatu i byłoby możliwem, że wyborcy rozstrzygnęliby na korzyść stanowiska Korony.

„As Ujsag" czyni następującą propozycyę: Rokowania należy teraz prowadzić w inny sposób i poruczyć je osobistości, któraby była świadomą odpowiedzialności. Taką osobistością jest baron Banffy.

Budapeszt. Omawiając ogłoszone akta ostatnich rokowań, pisze „Pester Lloyd": Można zrozumieć, a pod pewnymi warunkami nawet pochwalić, jeżeli komisya powiada, że obstaje przy swoich żądaniach i od nich ani na krok nie odstąpi, ale to, co nam przedstawiono jako ustępstwo dla Korony, mogące ją skłonić do zaniechania oporu i umożliwienia pokoju, jest nieprawdziwem. Panowie z koalicyi stanęli na pierwotnem swem stanowisku, tylko przyodziali się w inne formułki. — Byli oni z góry przekonani, że **król na ich propozye się nie zgodzi**.

Wiedeń. Niemieckie centralistyczne dzienniki z wyjątkiem *Zeit*, która zajmuje stanowisko koalicyi węgierskiej, piszą, że Korona nie mogła przyjąć węgierskich propozycyi. Propozycye te, w trzech głównych punktach żądają więcej, aniżeli koalicya kiedykolwiek żądała. Co do kwestyi wojskowej żądają, aby Korona poddała się *przyszłemu orzeczeniu wyborców węgierskich*. W kwestyi traktatów handlowych żąda koalicya dla Węgier prawa samoistnego występowania przy traktatach i zawarcia z Austryą zamiast ugody, zwykłego traktatu handlowego. W tym punkcie więc wkracza koalicya także w prawa Austryi. Wreszcie propozycye te ograniczają prawo do Korony co do odraczania i rozwiązywania sejmu. (*W państwie istotnie parlamentarnem i konstytucyjnem sejm nie może być piłką w ręku rządu* lecz powinien mieć ściśle określone prawa. Przyp. red.)

Budapeszt. Dziennik „Alkotmany" pisze: Próba absolutyzmu, jaka teraz nastąpi, nie może trwać dłużej, aniżeli kilka miesięcy, gdyż w epoce, w której nawet w Rosyi powstała konieczność rozszerzenia politycznych swobód można uważać eksperyment absolutyzmu na Węgrzech za ubolewania godny błąd, który może mieć zły koniec.

Dziennik „Nepszawa" pisze: Stara koalicya zbankrutowała, potrzeba utworzyć nową koalicyę na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Wszystkie stronnictwa, które nie chcą pójść za kliką magnatów i które świadome są odpowiedzialności przed ludem, a w szczególności partye Kossutha i Banffyego, powinny się połączyć. Wobec takiego celu jak osiągnięcie poszechnego głosowania, maleje znaczenie kwestyi wojskowych.

Budapeszt. Pos. Kossuth zapowiada podróż agitacyjną po Europie, aby opinii publicznej przedstawić stanowisko Węgier.

Bar. Banffy w najbliższych dniach, zapewne w środę uda się do Wiednia, jak słychać znowu z jakiemiś propozycyami dla króla.

Jeden z ministrów miał oświadczyć onegdaj w klubie, że sejm do 10 dni zostanie rozwiązany. Z innego jednak

źródła słychać, że 1 marca nastąpi odroczenie sesyi do 28 grudnia.

Mimo zaprzeczenia ze strony urzędowej pogłosce o dymisyi ministra Pietreicha, dzienniki koalicyjne podtrzymują twierdzenie, że Pietreich na Radzie gabinetowej przemawiał za ugodą z Węgrami.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.) W piątek po południu odbędzie się posiedzenie partyi niezawisłości a w sobotę zgromadzenie wszystkich stronnictw koalicyi i posłów, którzy się do niej przyłączą.

Konflikt austro-serbski.

Belgrad. Jak się zdaje, rząd stara się zapobiedz dalszym demonstracyom przeciw Austryi. Bułgaryi dano do poznania, że zapowiedziana wizyta kupców bułgarskich w Belgradzie nie byłaby teraz pożądaną. W kołach politycznych wyrażają wątpliwość, czy Bułgarya w razie wojny cłowej z Austryą popierać będzie Serbię, czy też ograniczy się tylko do manifestacyi z sympatyami dla Serbii, sama z wojny tej ciągnąc największe dla siebie korzyści.

Paryż. Wśród słuchaczów prawa Uniwersytetu paryskiego powstała liga dla obrony praw Kościoła.

Rada państwa.

(Telefonem).

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Na dziziejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę Merunowicza w sprawie wniesienia przedłożenia o upaństwowieniu kolei północnej.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad projektem ustawy **o ubezpieczeniu urzędników prywatnych**. Przemawiali posłowie Schreiter i Goetz i szef sekcyi Wolf.

Szef sekcyi Wolff występował przeciw wotum mniejszości i dowodził, że przy pomocy środków, jakie były do dyspozycyi, nie można było więcej zrobić. — Wyraził on nadzieję, że urzędnicy prywatni mimo kilku uciążliwych postanowień chętnie przyjmą ustawę, skoro dotychczas z taką godnością i świadomością celu jej się domagali.

Po pośle Hoffmanie, Wellenhofie przemawiał pos. Bianchini, który postawił rezolucyę wzywającą rząd, aby i chłopi dopuszczeni byli do ubezpieczenia na starość.

Przemawiali dalej posłowie Offner, Onciul i Stein.

Posiedzenie trwa dalej.

Komedya z reformą ustawy prasowej.

Wiedeń. Komisya prasowa odbyła posiedzenie, na którem hr. Belcredi omawiał zajscia przy wyborze przewodniczącego komisyi i ćwiadczył, że przy ewentualnym wyborze zastępcy przewodniczącego udziału nie weźmie, albowiem nie trzymano się umówionego klucza, mocą którego kandydat Koła polskiego zostać ma przewodniczącym komisyi. Poseł Rieger oświadczył, że wogóle nie uznaje klucza i dlatego sprzeciwił się wyborowi przewodniczącego z łona Koła polskiego, **bo ten, przewlekałby tylko obrady** (oj, to prawda! *przyp. red.)* Poseł Starzyński przyłączył się do wywodów hr. Belcrediego.

Nastąpiły obrady nad dalszemi paragrafami projektu ustawy prasowej. Sprawozdawca subkomitetu dr Sylwester zgłosił wniosek, aby wszystkie nieuchwalone dotąd paragrafy ustawy przyjąć en bloc. Żądanie swe uzasadnia mowca tem, że w ciągu **dwóch lat komisya nie zdołała załatwić projektu ustawy**, gdyby więc dalej pracowano w tem tempie, nie można by przewidzieć, kiedyby się rozpoczęły rozprawy w plenum Izby.

Za wnioskiem referenta przemawiali Spindler, Stransky, Rieger i Pommer, przeciw hr. Belcredi, ks. Komorowski i Starzyński. Wniosek referenta uchwalono 20 głosami przeciw 4; 2 członków komisyi wstrzymało się od głosowania.

Z Polaków za wnioskiem głosowali Grek i Danielak, przeciw Jędrzejowicz, Starzyński i ks. Komorowski. Merunowicz wstrzymał się od głosowania.

Poseł Starzyński zgłosił protest przeciw tej uchwale i zapowiedział votum mniejszości. Do protestu tego przyłączył się hr. Belcredi.

Niemcy przeciw reformie wyborczej.

Wiedeń. Niemieccy posłowie do Rady państwa z Czech, przyjęli — jak donosi komunikat — rezolucyę, wyrażającą solidarność w kwestyi reformy wyborczej celem strzeżenia ogólnych interesów niemieckich i podnoszącą, że zamierzona reforma wyborcza zmusiłaby **ich do najbardziej stanowczych kroków, w razie gdyby relatywny** stosunek posłów niemieckich do słowiańskich i do ogólnej liczby posłów nowej Izby został zmieniony na niekorzyść Niemców i rezultatem **była większość słowiańska**.

Rosyjsko-niemiecki żołdak każe bez sądu rozstrzelać 53 Łotyszów.

„Riżkij wiestnik“ podaje następujące szczegóły o rozstrzelaniu 53 osób w mieście Fellinie. Czterdziestu z nich rozstrzelano w dniu 9-ym stycznia, pozostałych w dniach 11-ym do 13-go stycznia.

Z liczby rozstrzelanych w dniu 9-ym stycznia 40 osób, tylko 14 straconych więziono w więzieniu, jako winnych napaści na majątek Kabbal, pow. fellinskiego, i pogromów w majątkach w pow. wejsensteinskim. Pozostali w liczbie 26 osób aresztowani byli w m. Fellinie, w nocy, przed egzekucyą, w swych domach i mieszkaniach, i wyciągnięci wprost z łóżek.

Przyprowadzeni do więzienia, dowiedzieli się, że skazani są na rozstrzelanie. Padli na kolana i jęli prosić wysłanego dla stłumienia powstania, sztab-rotmistrza pułku dragonów lejb-gwardyi, Gross-Sieversa, (potomek znienawidzonych baronów niemieckich w Estonii) o wyznaczenie sądu nad nimi i o litość.

Ze związanemi rękoma, razem z wyprowadzonymi z cel więziennych czternastu więźniami, przystąpili nieszczęśni skazańcy do spowiedzi i komunii św. Wyprowadzono ich na brzeg przyległego do miasta jeziora. Tu, w pobliżu ruin starożytnego zamku, wykopano ogromny dół.

W oddali już zebrał się dość liczny tłum estończyków, którzy płakali, jęczeli i drżeli ze strachu. Na skraju dołu, wszyscy skazańcy, z wykrzywionemi od przerażenia twarzami, znowu padli na kolana przed sztab-rotmistrzem Sieversem, prosząc go o sąd i litość.

Lecz wygłoszono komendę. Pierwszy szereg, złożony z pięciu osób, przyprowadzono na skraj dołu. Rozległa się komenda: „Nabijaj broń!“ i dalej: „Pal!“ Pomimo, że dragoni strzelali, prawie przykładając broń do tyłu głowy, niektórzy ze skazańców, po strzale, jeszcze krzyczeli i męczyli się. Rotmistrz Sievers własnoręcznie dobijał ich z rewolweru.

Ponieważ rozstrzelano tych 26 ludzi **bez sądu** i aresztowano ich przed samą egzekucyą, kursują więc najrozmaitsze wersye. Mówią, że między rozstrzelanymi było wielu **niewinnych**.

W d. 11 stycznia stracono znowu 13 rewolucyonistów.

Rotmistrz Sievers każe też w najokrutniejszy sposób smagać więźniów rózgami.

Źródła w Piszczanach zasypane.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że od chwili niedawnego trzęsienia ziemi na Węgrzech, źródła w Piszczanach, słynnem uzdrowisku w Nitrzańskim komitacie coraz słabszą okazywały wydatność, a wreszcie zupełnie wyschły. Natomiast w Hradziszczu, w tym samym komitacie, pojawiły się źródła siarczane. Zdaje się więc, że skutkiem trzęsienia ziemi, źródła w Piszczanach zostały zasypane i utorowały sobie drogę na powierzchnię ziemi w innej miejscowości.

Mieszkańcy Piszczan są tem zjawiskiem wielce zaniepokojeni, bo cieplice siarczane w Piszczanach ściągały co roku tysiące chorych.

Różne wiadomości.

Humor warszawski „Kurjera Świątecznego“, „Kolców“ i t. d.

Przysłowia:

Kto pod kim dołki kopie, ten napewno jest wydawcą partyjnego pisma.

Gdzie dyabeł sam nie może, tam rozrzuca proklamacye.

Wszędzie dobrze, ale najlepiej zagranicą.

Gość w domu, zamykaj drzwi na łańcuchy i podwójne zatrzaski.

Stara miłość nie rdzewieje i stare przepisy nie prędko się usuwają.

NADESŁANE.

†

Stanisława Henochówna

nauczycielka

przeżywszy lat 23, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 6. lutego 1906 r.

W smutku pozostali rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 3. popołud. z domu żałoby L. 21 przy ul. Czystej, wprost na cmentarz.

Nabożeństwo Żałobne

odprawionem zostanie w piątek dnia 9 b.m. o godz 9 rano w kościele O.O. Karmelitów na Piasku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają **w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 433

Zakład kąpielowy

wody siarczano-solankowej w Podgórzu

przy końcu ulicy Kalwaryjskiej, o 10 minut od rynku Podgórskiego oddalony

został z dniem 1 lutego br. otwarty. 136

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet
w Korczynie.

Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 104

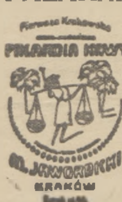
Chrześcijański Magazyn Mebli

Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna 28.
(obok Hotelu Pollera)

poleca na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp. 344

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 45

M. JAWORNICKI.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł 1 95 trzy sztuki 5 50, sześć sztuk złr. 10, — do nabycia

w składzie

Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.

Cenniki darmo. 7



Po tym znaku poznaje się sklepy w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 13
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 0)

Ważne dla emeryta

W okolicy uroczej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom nowy drewniany**, dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni, werandy i piwnicy, nadający się także na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sażni kwadratowych. Wiadomość: Sklep Chrześcijański, Łososina górna, p. Limanowa. 118

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36, I. p

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Kto szuka jakiejkolwiek posady niech zażąda wykazu wolnych posad (Zentral-Stellen-Anzeiger), Cieszyn, ul. Kolejowa. (Około 120 różnych posad wolnych dla mężczyzn. 119

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej). 381

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opałem od 2 koron wyżej.

Osobom wątłym, niedokrwawym i dzieciom należy podawać **„KAWĘ ZDROWIA"** bez dodatku ziarnistej.

Każdy

27

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z $\frac{1}{4}$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 koronę 60 hal.

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki**, Balice, pod Krakowem. 122

Skromna, pracowita panienka

134

(chrześcijanka) mówiąca po **niemiecku**, z dobrem pismem, znajdzie całodzienne zajęcie.

Własnoręczne pisemne zgłoszenia pod A. S. Główna poczta.

Stroiciel fortepianów

z Warszawy, Karmelicka 17. Stróż wskaże. 182

Za nadesłaniem przekazem kwoty

12b **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wgsyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. 8. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczała to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K 5 50 aż do K. 11 50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!



Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. [illegible] moich wyborowych [illegible] mieszanin palonej kawy patentowaną [illegible] ozdobną, hermetyczną, hygieniczną [illegible] samomierzącą [illegible] i oszczędzającą [illegible] do przechowywania kawy, zwaną: 46

„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

Obrączki

ślubne i pierścionki zaręczynowe.

Wartościowe i eleganckie zegarki, w bogatym wyborze pierścionki, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby złote i srebrne urzęd. stempl. poleca najtaniej

Emil Goldwasser

w Krakowie ul. Grodzka 58.

Mam na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato ilustrowane polskie cenniki wysyła na żądanie darmo.

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. (Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą otrzymać zaraz posadę). Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

Poszukuje się uzdolnionej sklepowej do pierszorzędnej masarni

Józef Jankowski 116

Lwów, ulica Halicka l. 10.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 11

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye dapeluszy męskich, damskich i kziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 34 ceny niskie.

SALON MÓD

»IRIS«

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

LOKALE

redakcyi, administracyi i działu inseratowego

„NOWIN“

znajdują się nadal w domu przy ulicy Zacisze l. 7, w parterze, wchód z sieni, po lewej stronie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.